

Homilia wygłoszona podczas beatyfikacji Chiary Luce Badano



1. Nie mogło być miejsca bardziej odpowiedniego na beatyfikację Chiary Badano, jak Sanktuarium Bożej Miłości, tej miłości, która ogarnęła całkowicie jej serce jako młodej dziewczyny kochającej życie. Każde sanktuarium maryjne jest domem Maryi, a Chiara – jak my wszyscy – czuje się dobrze w domu Matki niebieskiej. Każde sanktuarium maryjne jest też pewnego rodzaju przedsionkiem nieba, ponieważ otwiera umysł i serce na spotkanie z Jezusem, z Maryją Matką Bożej Miłości, i z wszystkimi aniołami i świętymi w niebie. Przypominamy sobie, że nasza błogosławiona zmarła właśnie w dniu wspomnienia Matki Bożej Różańcowej, 7 października 1990 roku, szepcząc do swej matki ziemskiej: "Cześć, bądź szczęśliwa, ponieważ ja jestem szczęśliwa".

W raju, domu Boga Miłości, błogosławiona Dziewica Maryja oczekiwała z otwartymi ramionami na tę ukochaną córkę, która tak bardzo kochała jej Syna Jezusa i tak bardzo cierpiała w jedności z opuszczonym Ukrzyżowanym. Maryja przytuliła ją bardzo mocno do swej matczynej piersi. Takie właśnie było pragnienie Chiary: "Kiedy umrę, nie będę już cierpieć, pójdę do nieba i zobaczę Jezusa i Maryję". W raju także Jezus, niebieski oblubieniec Chiary, pozdrowił ją słowami pełnymi miłości z Pieśni nad Pieśniami: "Powstań, przyjaciółko moja! piękna moja, i pójdz. Bo oto minęła już zima, deszcz przeszedł i ustał. Na ziemi widać już kwiaty; nadszedł czas przycinania winnic, i głos synogarlicy już słyhać w naszej krainie. Powstań przyjaciółko moja, piękna moja, i pójdz. Ukaż mi swą twarz, daj mi usłyszeć swój głos. Bo słodki jest głos twój, a twarz pełna wdzięku" (Pnp 2,10-14).

2. Dzisiejsza Liturgia Słowa dobrze odmalowuje dochowy portret Chiary, dziewczyny o sercu kryształowym jak źródłana woda, która znajdowała schronienie i pociechę w Bogu: "Powiedziałam Panu: "To Ty jesteś moim Panem, jedynie w Tobie jest moje dobro". Pan jest częścią mojego dziedzictwa i moim kielichem: w Twoich rękach jest moje życie. Zawsze stawiam sobie Pana przed oczy, on jest po mojej prawicy, nic mną nie zachwieje. Dlatego raduje się moje serce i cieszy się moja dusza, również i moje ciało spoczywa bezpiecznie, ponieważ nie pozostawisz mojego życia w piekle" (Ps 16, 2 – 1.5.8-10). Chiara widziała Boga i ukazywała Go na tej ziemi poprzez miłość, jaką żywiła wobec bliźniego: "Najdrożsi – upomina św. Jan, ewangelista

miłości – miłujemy się wzajemnie; jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość ku Niemu jest w nas doskonała" (1 J 4, 7.12). Chiara żyła w sposób dosłowny słowem, które Jezus pozostawił nam w dzisiejszej Ewangelii: "Wytrwajcie w mojej miłości [...]. Powiedziałem wam te rzeczy, aby moja radość była w was i aby wasza radość była pełna" (J 15, 9.11). Dni ziemskiego życia Chiary były dniami miłości rozdawanej pełnymi dłońmi. Życie, które po ludzku patrząc, było bardzo bolesną wspinaczką na Kalwarię, dzięki jej wielkiej miłości, stało się jaśniejącym przemienieniem na Taborze. Zdołała ona przemienić ból w radość, ciemności w światło, nadając znaczenie i smak również męce swojego słabego ciała. W chorobie okazała się ona kobietą mocną i mądrą: "Wy jesteście solą ziemi i światłem świata" (Mt 5, 13.14).

3. Kochani, ze zbudowaniem wysłuchaliśmy biografii Chiary, zresztą już dobrze znanej większości z was. Podejźmy bliżej, do jej wizerunku, który rozciąga się przed naszymi oczyma, i zatrzymajmy się na chwilę, aby go kontemplować. Ślubna suknia, w której Chiara wyszła na spotkanie Chrystusa Pana, została ubogacona siedmioma diamentami duchowości chrześcijańskiej i duchowości fokolare: Bóg Miłość; pełnić wolę Bożą; Słowo Boże wprowadzone w życie; miłość bliźniego; miłość wzajemna, która rodzi jedność; obecność Jezusa w jedności. Ale jest jeszcze siódmy diament, cenniejszy i jaśniejszy od pozostałych, a jest nim miłość do Jezusa Ukrzyżowanego i Opuszczonego. On – stwierdza Chiara Lubich, założycielka Ruchu Fokolare – stanowi sedno całej duchowości fokolare, i które to centrum nasza Błogosławiona zdołała zinterpretować w sposób jak najlepszy.[1] Miłość do Jezusa Opuszczonego wlała w nią tę siłę duchową, tę łaskę dzięki której znosiła wszelkie przeciwności. Dotknięta w wieku 16 lat rakiem kości, przyjmuje ten krzyż z bólem a jednocześnie z pełną pokoju mocą: "Nie mogę już chodzić, a tak lubiłem jeździć na rowerze, ale w zamian Bóg dał mi skrzydła ".[2] Cierpiała, ale dusza wyśpiewywała pieśń radości. Rezygnuje z morfiny, ponieważ – mówiła – "odbiera mi jasność umysłu, a ja mogę ofiarować Jezusowi tylko moje cierpienie ". Pod koniec grudnia 1989, kiedy choroba dokonywała w niej coraz większego spustoszenia, otrzymuje od Chiary Lubich Słowo Życia: "Kto trwa we mnie a ja w nim, ten przynosi owoc obfity" (J 15,5). 26 lipca tego samego roku otrzymuje od Chiary Lubich nowe imię "Luce" "Światło". Imię jakże trafne, ponieważ Chiara wręcz eksplodowała boskim światłem, czym zaskakiwała wszystkim młodych i starszych. Często mówiła: "Jezus jest po to aby Go kochać i koniec!".[3] Od dziecka, z wielką ochotnością odpowiadała na ideał miłości Boga i bliźniego. Liczne są objawy tej miłości. S. Bonaria wspomina, iż w szkole podstawowej Chiara oddawała swoje drugie śniadanie pewnej ubogiej koleżance. Kiedy opowiedziała o tym swojej mamie, ta dawała jej do szkoły podwójne kanapki. Ale także tym razem Chiara nadał rozdawała je biednym dzieciom w których widziała Jezusa.[4] W Sasello mieszkał pewien chłopiec, [Cesare Merialdo, dziś już nieżyjący] opóźniony w rozwoju, który często mówił rzeczy bezsensu i nie na miejscu. W kościele śpiewał bardzo głośno, fałszując przy tym i przeszkadzając

innym. Ludzie trzymali się od niego z daleka. Pewnego dnia, Cesare usiadł w ławce; z tyłu siedziała mama Chiary. Nagle odwrócił się i poprosił p. Badano aby usiadła obok niego. Ta jednak w pierwszym momencie pozostała na swoim miejscu. Po powrocie do domu opowiada o wszystkim córce. Chiara, z poważnym wyrazem twarzy pyta: "Nie przesiadłaś się? Jezus był w Cesare". Mama natychmiast zapewniła córkę: po tej chwili wahania zaraz poszłam i usiadłam obok Cesare. Ten chłopak, kiedy dowiedział się o śmierci Chiary, przyszedł do domu, gdzie było złożone jej ciało, zdjął kapelusz, ucałował jej stopy i odmówił sam cały różaniec.[5] Mając 11 lat podejmuje postanowienia aby "kochać każdego człowieka antypatycznego".[6] Zapraszając kogoś na obiad, prosiła matkę aby położyła najlepszy obrus, "ponieważ dzisiaj Jezus przychodzi nas odwiedzić".[7] W Sasello mieszkała niejaka Maria, kobieta z marginesu, powszechnie nieszanowana, nie chodząca także do kościoła. Chiara, spotykając ją po drodze, zawsze pomagała jej nieść jeśli miała coś ciężkiego, zwracając się do niej "Pani Mario". Kiedy kobieta dowiedziała się o śmierci Chiary, postanowiła pójść do kościoła. Ubrała się, tak jak należy, uczestniczyła we Mszy, a na ofiarę dała 50.000 Lirów, bardzo znaczna suma, jak na owe czasy.[8] Pewnego dnia, któraś z przyjaciółek pyta Chiare: "Czy kiedy jesteś w barze, z przyjaciółmi, mówisz im o Bogu?". "Nie, nie mówię o Bogu". "Jak to, pozwalasz, aby uciekły ci takie okazje?": Na to Chiara: "Nie chodzi tyle o to, aby mówić o Bogu. Ja muszę Go im podarować".[9]

4. Chiara swoimi czynami miłości objawiała i dawała Boga. Swoim aktami miłości napełniła walizkę na swą świętą podróż. Jej miłość do Jezusa była przeżywana w codzienności w tysiącnych aktach miłości. Nie postanowienia rzucone na wiatr, ale konkretne czyny miłości. Wolontariuszowi, Janowi Franciszkowi Piccardo, który wyjeżdża do Beninu, by wykopać (wybudować) 30 studni wody pitnej, przekazuje swoje oszczędności, milion trzysta tysięcy lirów, prezent z ostatnich urodzin, mówiąc: "nie potrzebuję ich, ja mam wszystko". W dzień św. Walentego (walentynki) 1990 roku Chiara, będąc już obłożnie chora, pragnie, by mama i tata wyszli tego dnia na kolację. Mama próbowała znaleźć wytłumaczenie, że było już zbyt późno na znalezienie miejsca. Chiara wzięła książkę telefoniczną, i po wielu próbach zdołała zamówić miejsce na kolację w lokalu w Albissola Marina. Przed wyjściem dała im następujące polecenia: "Patrzcie sobie w oczy i nie wracajcie przed 24.00". Nieco wcześniej powiedziała mamie: "Pamiętaj mammo, że przede mną był tato". Chiara przygotowywała w ten sposób rodziców na to, że zostaną sami, bez niej. Wszyscy, którzy ją odwiedzali, chcieli jej okazać serdeczność i pociechę, ale w rzeczywistości to oni otrzymywali pociechę i zachętę do odwagi. W czasie choroby dawała Jezusa nie mówiąc kazań, ale rozsiewając radość i nadzieję wiecznego życia. Jej apostolat polegał na harmonijnym łączeniu tego padołu łoż z niebieskim Jeruzalem. Jedna z pielęgniarek opowiada, że kiedy przychodzono ją odwiedzać, gdy nadchodziła wizyta lekarska prosiła odwiedzającą osobę, by poczekała na jej zakończenie. Kiedy mówiono jej, że potem będzie zbyt zmęczona, Chiara

odpowiadała: "Nieważne, tam na zewnątrz jest Jezus, który czeka". Spotkanie z Chiarą – aż tak mówi jeden ze świadków – dawało odczucie spotkania z Bogiem.

5. Ta dziewczyna, z wyglądu delikatna, w rzeczywistości była silną kobietą. Również na łożu śmierci uczyniła ostatni dar ze swoich rogówek, nienaruszonych przez chorobę, oddając je do transplantacji. Zostały przeszczepione, i dzisiaj dwoje młodych ludzi widzi dzięki niej. Jeden ze świadków, Ivana Pianta, wspomina, że Chiara, jako trzynastoletnia dziewczynka, brała udział w spotkaniach Gen 3 w Ligurii, a ze względu na koherencje w jej życiu czasami była krytykowana przez przyjaciółki, a nawet przez kapłana. W małej miejscowości, gdzie mieszkała, była niekiedy wyśmiewana, ponieważ była jedną z Gen, ponieważ chodziła na Msze Święte także w ciągu tygodnia, uczestniczyła z uwagą w lekcji religii, starała się pokochać wszystkich profesorów, także tych, których trudno było kochać, była bardzo dyspozycyjna i gotowa do pomocy wszystkim. Z tego powodu jej przyjaciółki – dzieci niekiedy potrafiła być bardzo złośliwe – nazywały ją "zakonnica". Bardzo cierpiała z tego powodu, lecz w Mariapoli Chiara znajdowała odpowiedź w Nim, w Jezusie Opuszczonym. Serce Chiary mieściło w sobie ogromną miłość, wielką jak ocean. Nawet wtedy, gdy już była chora mówiła: "Nie mam już nic zdrowego, ale mam jeszcze serce, i dzięki niemu mogę zawsze kochać". Kochała bliźnich, kochała Kościół, kochała Papieża. Pewnego dnia jej mama udała się do liceum córki na rozmowę z nauczycielką, która zaledwie ją zobaczyła, zawołała: "pani córka będzie sędzią albo adwokatem". W domu mama poprosiła Chiare o wyjaśnienie tych słów. Wtedy Chiara opowiedziała jej, że jedna z nauczycielek, niewierząca, próbowała na różne sposoby w złym świetle ukazać Ojca Świętego, krytykując jego liczne podróże: "Wstałam i powiedziałam: "nie zgadzam się z tym, co pani powiedziała". I dodałam, że papież podróżował jedynie po to, aby ewangelizować świat".

6. Chiara, podobnie jak Mojżesz, była już u kresu swej świętej podróży, dotarła do szczytu świętej góry, sam na sam z Bogiem Trójcą. Stamtąd promieniowała światłem i radością, przekazując swoim bliźnim zarówno tablice przykazań, jak i dziesięć boskich słów miłości, czy też błogosławieństwa Jezusa, aby skierować życie doczesne ku Bożemu słońcu. Nienaturalny, wyjątkowy, nie do wiary – są to przymiotniki używane przez lekarzy leczących ją, próbujących opisać pogodę ducha i siłę Chiary w odniesieniu do jej śmiertelnej choroby. To prawda. Jej postawa była nienaturalna, ponieważ całkowicie nadprzyrodzona, owoc Łaski Bożej, bezgranicznej wiary i bohaterstwa płynącego z cnoty. Mówiła o sukni ślubnej na swój pogrzeb, tak jak zrobiłaby dziewczyna, która przygotowuje się do ślubu. Mówiła: "Ja nie płaczę, ponieważ jestem szczęśliwa". A do swej mamy powiedziała: "kiedy będziesz chciała mnie szukać, patrz w niebo, znajdziesz mnie w jednej z gwiazd". Chiara Lubich, wyjaśniając imię Luce (Światło), które dała Chiarze, pisze, że, patrząc na jej zdjęcie, widziała, że "w oczach tej młodej dziewczyny była nie tylko prosta radość, ale coś więcej, powiedziałabym – światło Ducha".

7. Stając wobec tej młodej dziewczyny, Kościół dziękuje Bogu Trójcy za jej życie miłości i dobroci. Chiara Badano, współczesna dziewczyna, lubiącą sport, pozytywna, przekazuje nam orędzie optymizmu i nadziei. Także dzisiaj krótki okres młodości może być przeżywany w świętości. Także dziś istnieją młodzi, szlachetni, którzy w gronie rodzinnym, w szkole, w społeczeństwie nie marnują swojego życia. Błogosławiona Chiara jest misjonarką Jezusa, apostołką Ewangelii – dobrej nowiny dla świata żyjącego w dobrobycie, ale często chorego na smutek i nieszczęście. Ona zaprasza nas, abyśmy odnaleźli świeżość i entuzjazm wiary. Zaproszenie to jest skierowane do wszystkich: najpierw do młodych, ale także do dorosłych, do konsekrowanych, do kapłanów. Każdy otrzymał łaskę wystarczającą, aby stać się świętym. Odpowiadajmy z radością na to zaproszenie do świętości i dziękujmy Ojcu Świętemu Benedyktowi XVI za dar Beatyfikacji naszej Chiary Luce. Jest to konkretny znak zaufania i szacunku, jakim Ojciec Święty darzy młodych, w których widzi młode i święte oblicze Kościoła. Amen.